

Przeklęty, po stokroć przeklęty dzień, w którym mieszkańcy czerwonych domów ujrzeni, iż są sami, odgrodzeni od świata najeżonymi bagnietami policji!

Bo oto gdy już wypchnęli ich, rozproszyli i utłukli, gdy już działał co potrza doktor Kubicki i komisarz Gromek – znów się zebrały gromady ludzkie. [...] Dość, że kupa zwiększała się i zwiększała, gwar rósł, a w tym gwarze wybijał się znów naprzód głos Śpiwoka, szlepra z zastawionego „Zygryda”. [...]

Grzmiał więc i w pierś gołą się uderzał, i płonął wprost, a ludzie stali wokół, rozhuśtani. Aż nagle ucichło. Coś się tam w tej kupie ludzkiej stało niebywałego, padło jakieś słowo śmiertelnej wagi – gdyż śmiertelną zasiało ciszę.

Tłum jakby się rozwarł.

Wtedy wysunęli się naprzód – Śpiwok ze swą małżonką i dzieciskami, Sroczyzna jedna i Sroczyzna druga z licznym swym potomstwem. I setka takich Śpiwoków i setka takich Sroczyzn, do których nie dotarła szeroka rzesza ludzkiego miłosierdzia – lecz – nie bój się – dotarły peany Frau Hebamme Nazimowski. A gdy już się z owego tłumu wysunęli i oddzielili – jakby ktoś niewidzialną nić zerwał – podjęli się z miejsca biegiem i kupą – w stronę dymiących kominów – w stronę granicy. Do punktu.

– Tam my pójdziem! Tam dla nas ratunek! Ludzie patrzyli, zmartwiali ze zgrozy, jak tamci biegli, potykając się na roztopach zimnej wiosny, jak nie oglądając się, wpadli na tamtą stronę. Patrzyli w osłupieniu. Albowiem nie ma chyba nic gorszego na świecie, niż z ziemi swojej tak uchodzić.

Strażnik Piontek służbę podówczas miał na swym odcinku [...] Dostrzegł, że nie mieli tobołów żadnych przy sobie – nie byli to więc przemytnicy?... [...]

Trzęsąc się przyłożył broń do ramienia, w szale swym pragnąłby wytłuc ich co do jednego!... Lecz ruszyli już poza biały punkt graniczny..

Wtedy grzmotnął karabinem o ziemię. Wtedy i w nim coś się widać rozkruszyło i rozprzęgło, bo oto jął wrzeszczeć na cały świat w szale, wściekłości i wżgardzie:

– Toćżem w powstaniu był, pierony! Toćżem powstawał! W Lipsku-m – w skrzyni niemieckiej za powstanie gnił! A bodajżeście szczęśli! Ludzie z osady szli ku niemu z rąk załamywaniem i krzykiem